

Zagrałam w przedstawieniu Brzyka

Wszyscyśmy zegrali. I zespół aktorski, i techniczny – w przedstawieniu, w roli bezimiennej masy robociarskiej. I my na widowni jako sami swoi, z Bałut czy Piotrkowskiej. Bo reżyser usunęła czwartą ścianę. I nie tyle konfrontuje czas Reymonta ze zmianami ustrojowymi i infrastrukturą ekonomiczną późniejszych epok, ile pyta: co zostało z lodzermenscha. Wielkie widowisko, jakie dziś rzadko zdarza się w teatrze, oszalałymi realnością pomieszaną z elementami nadekspresji i czystej metafory, jest tylko kontekstem. Dzięki temu mamy do czynienia nie z „historią”, ale pytaniem o ciągłość pokoleń. Brzyk, pokazując lodzermenscha na tysiąc sposobów, wchodzi w polemikę z wcześniejszymi obrazami miasteczka Łódź, wysnutymi z dzieła Reymonta. Reżysera nie interesują bowiem zatrzymane w przeszłości kadry czy sceny, ale świat w rozwoju. Ciągłym ruchem, dynamice zdarzeń zmieniających się jak w kalejdoskopie; w nieustannym sporze czy konflikcie, który musi być rozładowywany co jakiś czas (pomruki rewolucji). I te najbardziej wiekopomne zdarzenia pozwalają twórcom dotrzeć do istoty „łódzkości”. To w niej przecież kryją się: proces przemiany szlacheckiej w mieszczańską i pomieszanie kultur. Zapach wielkich pieniędzy złączony ze swądem palących się fabryk i smrodem zakrwawionych szmat. Ale najważniejsze jest pytanie zaczerpnięte z dialogu Halperna i Trawińskiego: „Dla mądrych jest zawsze dobry czas. A kiedy będzie dla uczciwych?”. Nie ma już wielkich tkalni, pary wodnej, sterczących jak wieże kominów i koszmarnego huków maszyn. Zmieniły się gospodarcze wektory, zrodziły się nowe problemy, ale wciąż zadajemy sobie pytanie o wizję miasta w przyszłości. Jakie to szczęście, że za dzieło Reymonta wzięło się najmłodsze pokolenie twórców!

„Ziemia obiecana” 2015 to nie tylko umiejętność budowania rzeczywistości teatralnej za pomocą symboli, dramatycznych zapętleń, tworzenie atmosfery wielkiego zdarzenia, udane sięgnięcie po łódzki mit. To perfekcyjne rozwiązania scen zbiorowych, np. pogrzebu Bucholca, buntu robotników czy prezentacji nieużywanego pałacu Mullera. Reżyser sugestywnie oddaje specyficzny rytm życia miasta rozgorączkowanego, zdyszanego, ciągle gnającego do przodu, do kolejnego przesilenia. Służą temu świetna, gęsta scenografia i wieloznaczność narracji – w czym umieją się doskonale znaleźć aktorzy. Wykorzystujący też środki nadekspresyjne, jak Adam Kupaj (Moryc) czy Delfina Wilkońska (Mada).

Nie ma ról nietrafionych. Ale wymieńmy chociaż: Wojciecha Bartosza, Michała Bielińskiego, Dymitra Hołówko, Dariusza Kowalskiego, Beatę Kolak, Joannę Król, Bartosza Turzyńskiego. Harmonijne współdziałanie adaptatora (Michał Kmieć), scenografów (Iga Słupska, Szymon Szewczyk) i całego zespołu realizatorów przyniosło wspaniałe artystyczne przedsięwzięcie, które podpisuje Remigiusz Brzyk.

„Ziemia obiecana”, Władysław Stanisław Reymont. Premiera w Teatrze Nowym – 4 XII 2015 r.